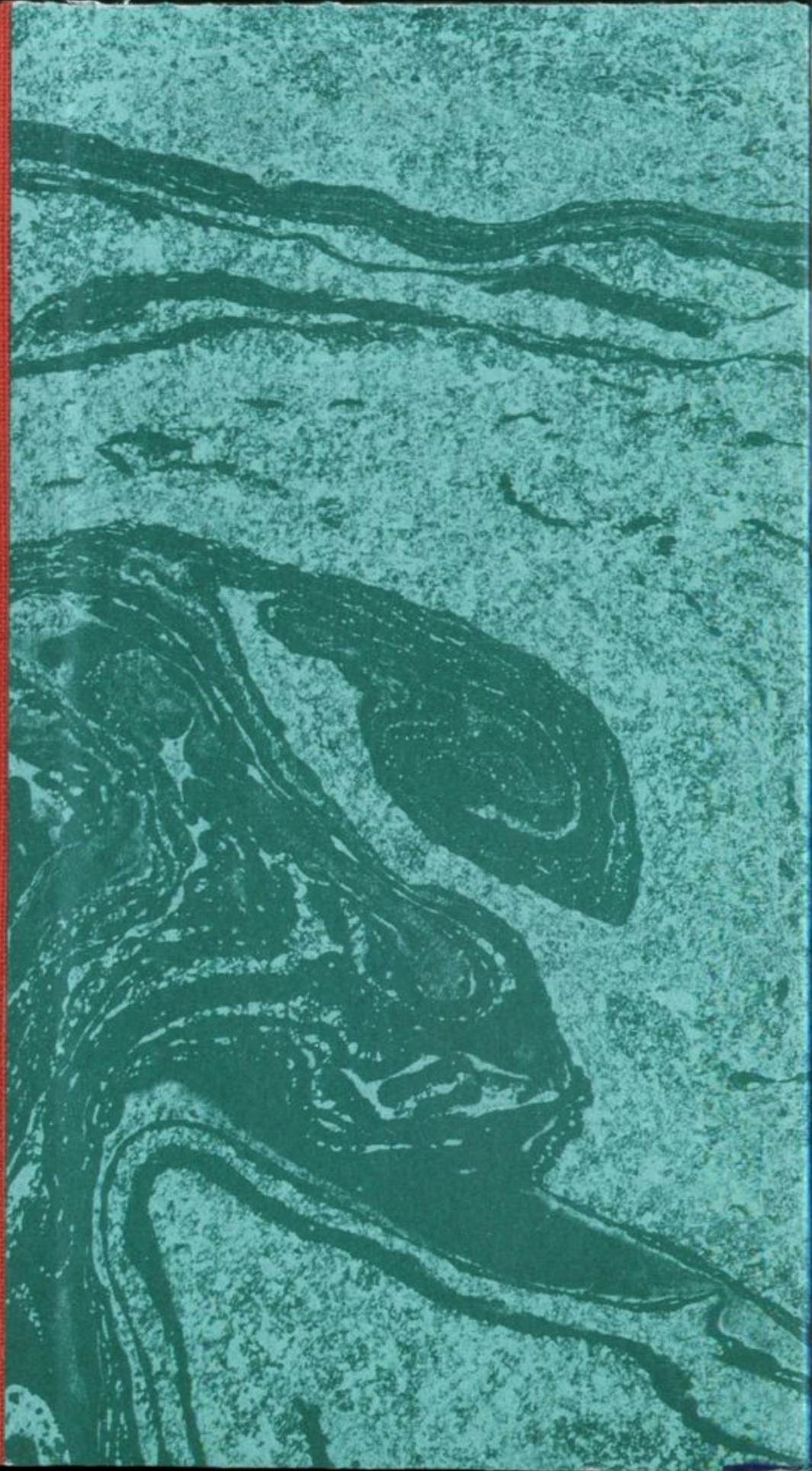
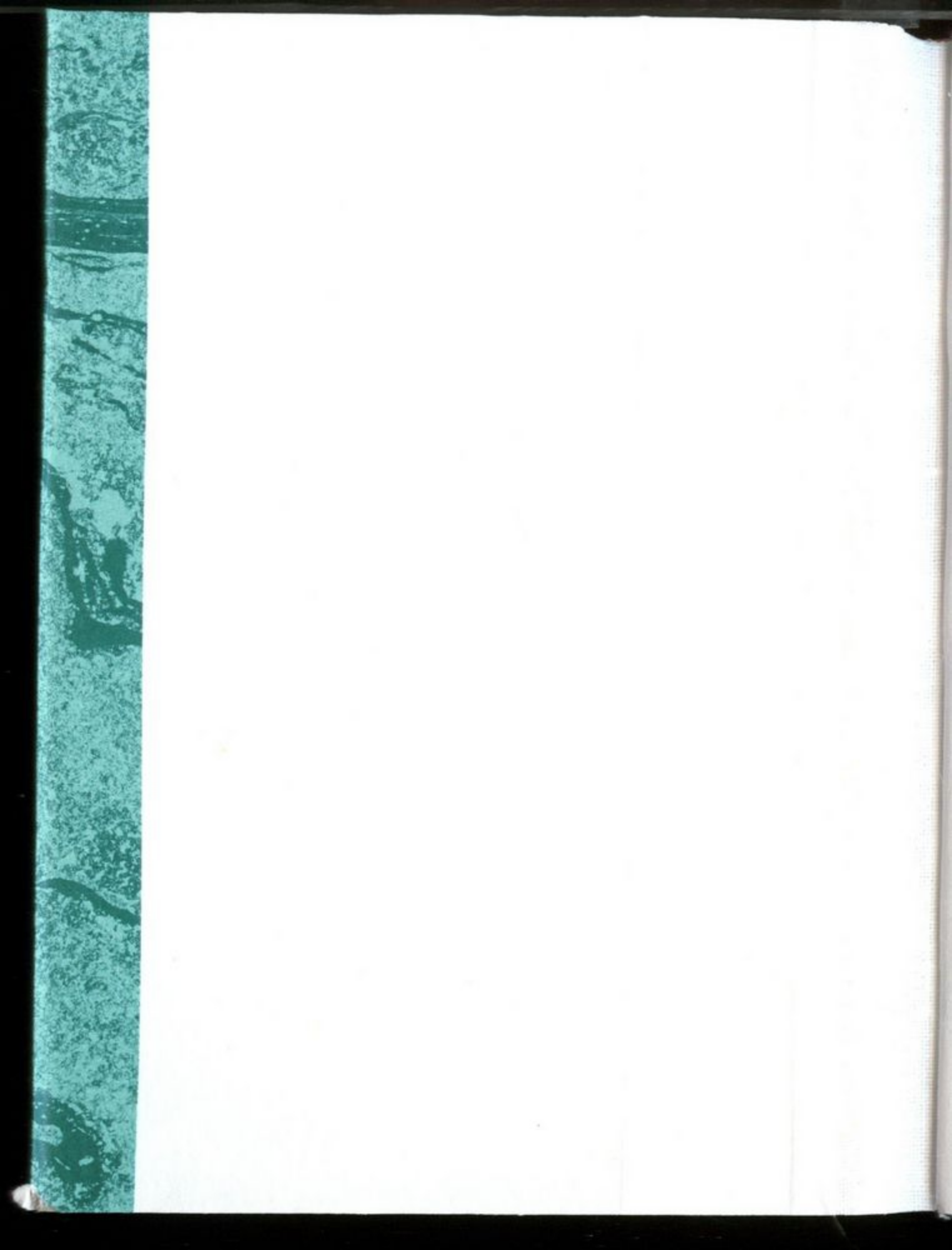


1458111

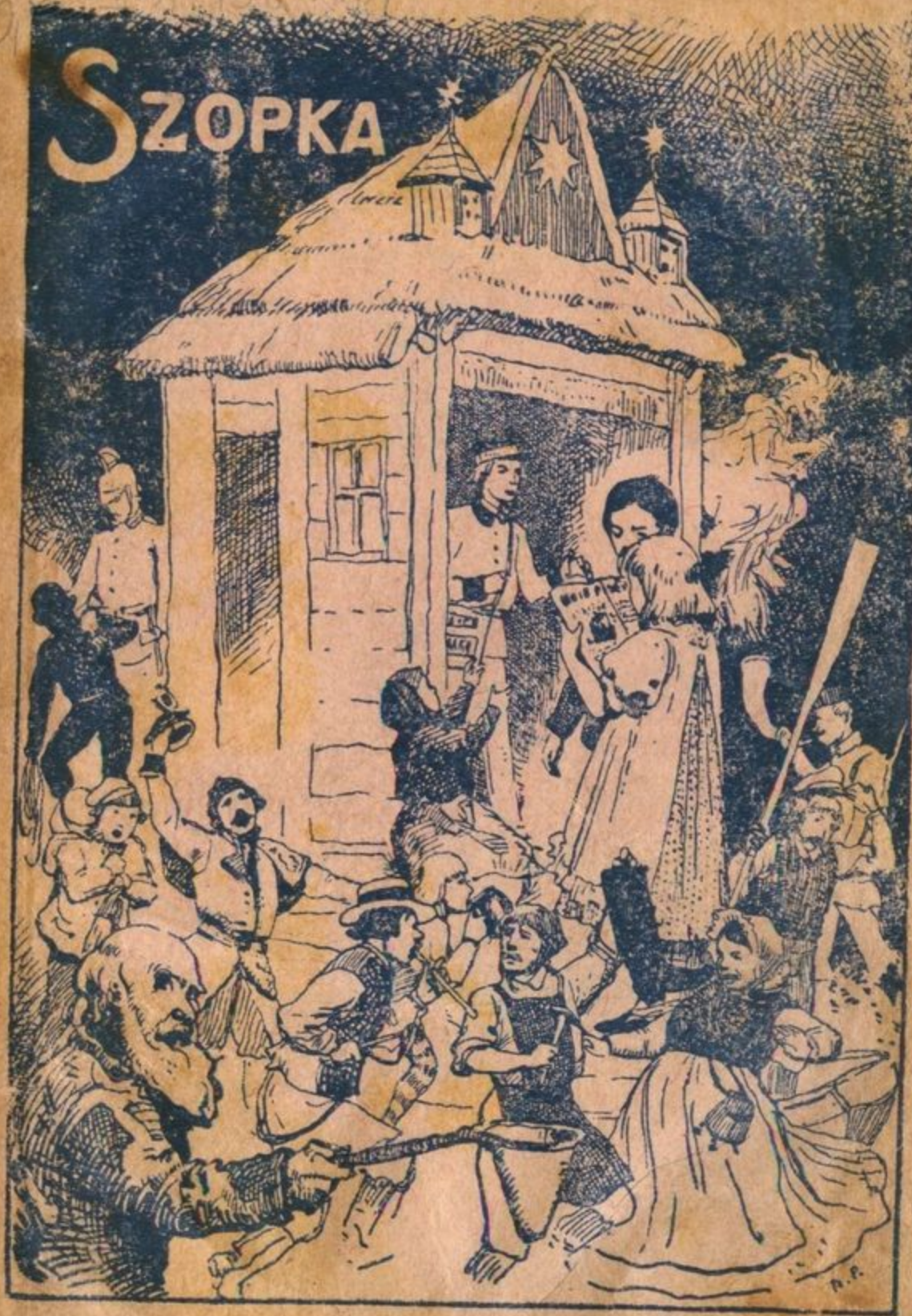






15 27.11.158 1111

SZOPKA



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



MOJE KSIĄŻECZKI

SZOPKA

WIERSZ OR-OTA

Z RYSUNKAMI A. PIOTROWSKIEGO

WYDANIE II



1918

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
LUBLIN, NAMIESTNIKOWSKA 23



T. 1.458 MM



Geprüft und auch für die Asfuhr freigegeben durch die Kais.
Deutsche Presseabteilung Warschau, den 4/VII. 1916. T.-N^o 1631.
Dr. N^o 110.

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

2002 K 171/53



SZOPKA.

Chodźcieno bliżej, kochane dzieci!
Patrzcie! tu gwiazda nad szopką świeci,
Ona to, złocąc niebieskie stropy,
Wiodła trzech królów do biednej szopy;
Śpiących pasterzy blaskiem zbudziła,
Do stóp Jezuska zaprowadziła,
A teraz stoi i jasno świeci,
Więc pójdźcie tutaj, kochane dzieci!

W szopce, we żłobku, na miękkim sianie
Leży Jezusek, światła kochanie;
On, co ma zbawić narody ziemi,
Leży, spowity szaty biednemi;
Nie ma sukienki, kolebki nie ma,

Lecz wesołemi patrzy oczyma,
Bo się raduje Święte biedactwo,
Że się do Niego zbiegło prostactwo.
Możni królowie składają dary:
Mirrę, kadzidło, złota bez miary;
Lecz Jezus, wdzięczny za ich ofiarę,
Woli poglądać na świtki szare,
Na tych pastuszków, których gromada
Przyszła do Niego od owiec stada
I w zachwyceniu patrzy na Dziecię,
Na swoje skarby największe w świecie.
Ten Mu dwa białe daje baranki,
Ów śliczną piosnkę ciągnie z multanki,
Trzeci zerwane w polu kwiatuszki
Kładzie z pokłonem pod drobne nóżki,
A jeszcze inny sukmankę zdziewa,
Pana Jezusa ciepło okrywa.
Dziecię z uśmiechem patrzy na niego
I łezki szczęścia z oczu mu biegą.
Najświętsza Matka i Józef święty
Nabrali trawy świeżutko zżętej,
Karmią osiołka, co razem z wołem
Przy żłobku Bożym stoją pospołem:
Ciepłym oddechem dobre zwierzęta

Ogrzały Dziecku nóżki, rączęta,
I one wiedzą, że owo Dziecię
Przyszło, by cnotę czynić na świecie.
Czekajcie, dzieci! zaraz w stajence
Zaczną pastuszki grać na lirence,
Będą śpiewali śliczne kolędy,
By się nowina rozeszła wszędy,
By ziemia cała o tem wiedziała,
Że wielka radość świata się stała.
A wy też Bogu pokłon oddajcie
I z pastuszkami pieśń zaśpiewajcie.

PIASKARZ.

Ej, ta szara Wiselka
I odziewa i żywi,
Jakby matka serdeczna,
Jakby ludzie poczciwi.
Ona daje zarobek
Dla sieroty biednego,
Kupcie, panie, panowie,
Kupcie piasku białego.
Hej! hej! piasku białego!

Od poranka do zmroku
Po podwórkach wciąż chodzę,
Boć trza przynieść kęs chleba
Starej babce niebodze;
Lat już setka jej prawie
Zaciężyła na głowie.
Kupcie piasku białego,
Kupcie, panie, panowie.
Piasku wiślanego!

Oj, szczęśliwe te dzieci,
Co to uczą się w szkole;
Kiedy o tem pomyślę,
Żalę się na swą dolę:
Jabym czytał i nocą,
Aż do świtu jasnego;
Kupcie, panie, panowie,
Kupcie piasku białego!
Hej! piasku białego!

Gdy do snu się już kładę,
Nieraz sobie zamarzę,
Może da mi kto książkę
I litery pokaże.
Boć to z książek człek przecie



PIASKARZ

Pozna tyle dobrego.
Kupcie, panie, panowie,
Kupcie piasku białego!
Piasku wiślanego!

PRZEWOŹNIK.

Hej! poczciwe moje wiosło,
Ho! ho!
Już do ręki mi przyrosło!
Ho! ho!
Już bez niego żyć nie mogę,
Bo z niem codzień ruszam w drogę.
Ho! ho!
Ho! ho!

Fale Wisły ono pruje,
A łódź chyża w dal szybuje,
Na błękitnej, na głębinie,
Jak jaskółka lotna, płynie.

Stara Wisła, dobra macierz,
Szepce z cicha ranny pacierz,
Po kościołach dzwony dzwonią—
Głos ich leci ponad tonią.



PRZEWOŹNIK

Stare Miasto w słońku świeci,
A po falach łódka leci,
I omija wiry, piaski,
Mknąc do brzegów Kępy Saskiej.

Hej, ty Wisło! ty kochana!
Od małego tyś mi znana!
Kocham ciebie duszą całą
Taką wielką i wspaniałą.

Ty mnie żywisz i odziewasz,
Ty mi pieśni do snu śpiewasz,
Płyn swobodnie, płyn daleko,
Droga rzeko! nasza rzeko!

(Po pierwszym, drugim i czwartym wierszu każdej
strofki dodaje się: „ho! ho!”)

Ż A K.

Chodzę sobie, chodzę
Z garnuszkiem po mieście;
Żaczek nieboraczek
Wędruję po kweście.

Do możnych i biednych
Pukam w imię Boże;
Kto ma dobre serce,
Ten mi dopomoże!



ŽAK

Cieężko to się uczyć
O głodzie i chłodzie,
Ależ nie brak serca
W tym naszym narodzie.

Jeden mnie nakarmi,
Drugi mnie odzieje,
A w głowinie żaka
Codzień zajaśnieje.

A gdy już pokończę
Nauki najpierwsze,
Wejść do akademji
Chęci mam najszczerze.

Sławną akademją
Słynie ten nasz Kraków,
Ona głosi światu
O chwale Polaków.

Może też da Pan Bóg,
Że, pracując pilnie,
Z żaka — profesorem
Zostanę niemylnie.

Wtedy, pamiętając
Przeszłość młodocianą,
Będę wspierał biednych,
Tak jak mnie wspierano.

KRAKOWIACZEK SKUBA.

Pod wawelską skałą
Mieszkał smok-potwora,
Czatował na ludzi
Z rana do wieczora.

Czatował i ludzi
Zjadał tuzinami,
Aż kraj płakał cały
Gorącemi łzami.

Tedym se pomyślał,
Że to sprawa kusa,
I poszedłem prosto
Do króla Krakusa.

— Daj, królu, barana,
Daj mi worek siarki,
A ja Kraków zwolnię
Od tej gospodarki.—

Do baraniej skóry
Siarki nałożyłem,
Potem mocną dratwą
Po szewcku zaszyłem.

Buch! pod smoczą jamę
Kąsek smakowity—
I wylazi potwór,
Jak zawdy, niesyty.

Już skórę ze siarką
Połknął smok przeklęty,
Już go srodze piecze
Ogień zażegnęty.

Poleciał do Wisły,
Wodą się zapija
I źłocie, i źłocie,
Aż pękła bestyja!

Gdy się król dowiedział
O zgonie szkodnika,
Dał mi złotą zbroję,
Dzielnego konika.

A lud, rad, że przyszła,
Na potwora zguba,
Wołał:—Niechaj żyje
Krakowiaczek Skuba!

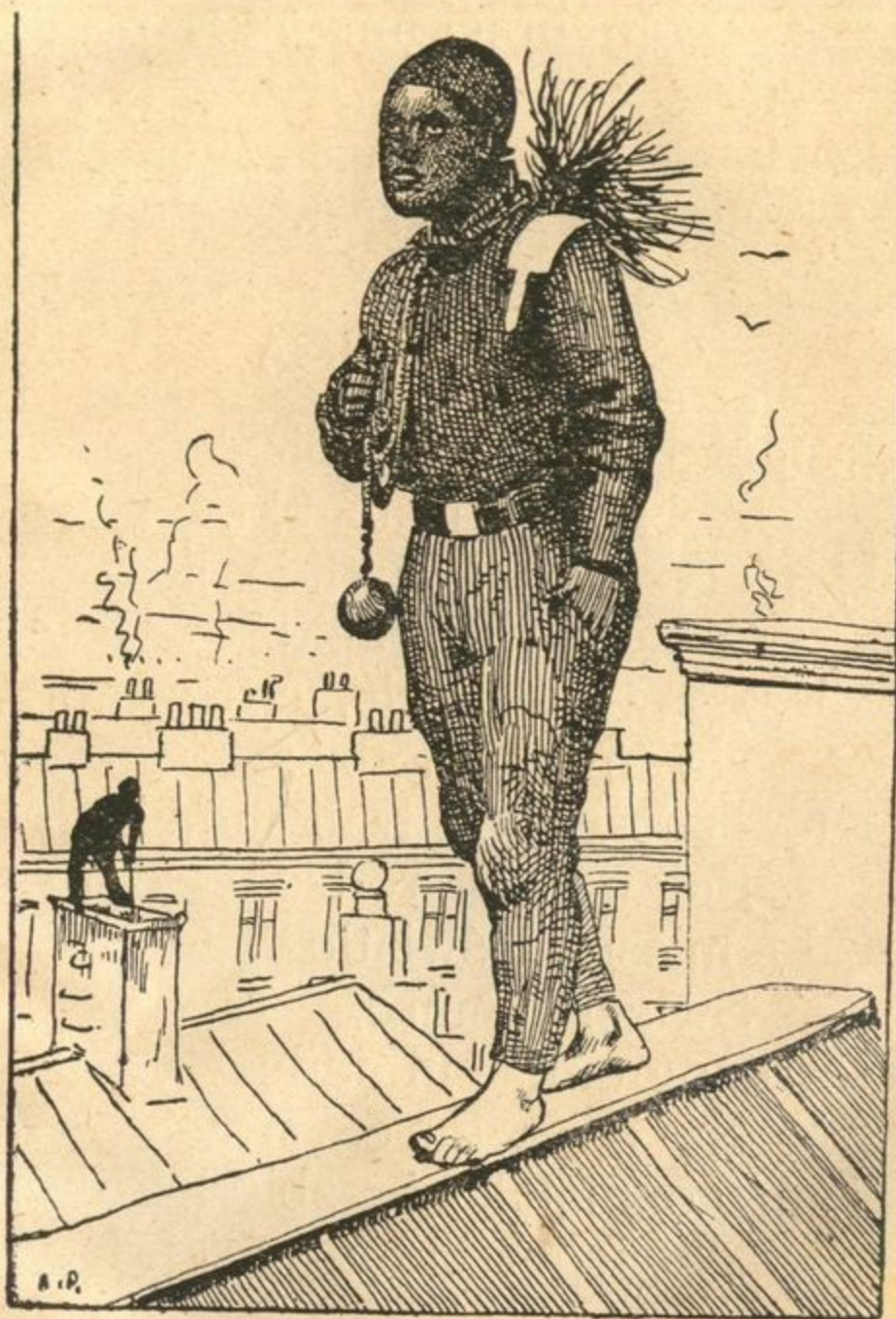
KOMINIARCZYK.

Choć mam ledwo lat dwanaście,
Tęgi ze mnie zuch!



KRAKOWIACZEK I SKUBA

Umiem drapać się po dachu,
I wprost w komin buch!
Choć tam czarno, gdyby w piekle,
Nie boję się nic,
Tylko sznurem się opaszę
I odrazu hyc!
Z miotłą w rękę wnet tam jadę,
Ciasno, ciemno wkrąg,
Już szoruję brudne ściany,
Ile siły rąk.
Trzeba dobrze wytrzeć sadze,
Bo nuż zatlą się,
Może pożar wnet wybuchnąć,
I byłoby źle.
Chociem czarny, jak djabełek,
Przeciem z siebie rad,
Kto zna pracę kominiarza,
Ten powie, żem chwat!
Toć w kominie i na dachu
Nie tak łatwy trud,
Często życie swe naraża
Kominiarzów ród.
Więc nie śmiejcie się z biedaka,
Co pracować chce,



KOMINIARCZYK

I nie z sukni, ale z czynów
Uszanujcie mnie.
Młodszych braci mną nie straszcie,
To bolesny żart,
Bo uznania za swą służbę
Kominiarczyk wart.

CZAROWNICA.

Jestem stara czarownica
Z babki i prababki,
Mam brodate, brzydkie lica
A nos jak grabki.
Mieszkam w chacie, co to stoi
Na kurzej nodze;
Kto do puszczy trafi mojej,
Połknę go srodze.
Gdy miesiąca światło blade
Świeci ponure,
Na ożogu pędem jadę
Na Łysą górę.
Tam co piątek się zbierają
Złe jędze-baby,



CZAROWNICA

Piją smołę, zajadają
Koty i żaby.

Lecz ty, dobre, pilne dziecię,
Spokojnie zaśnij,

Bo zła jędza żyje przecie
Jedynie w baśni.

Kto ma rozum, ten nie wierzy
W gusła i czary;

(zacina ożóg batem)

Hej! z kopyta, niech waść bieży,
Ożogu stary.

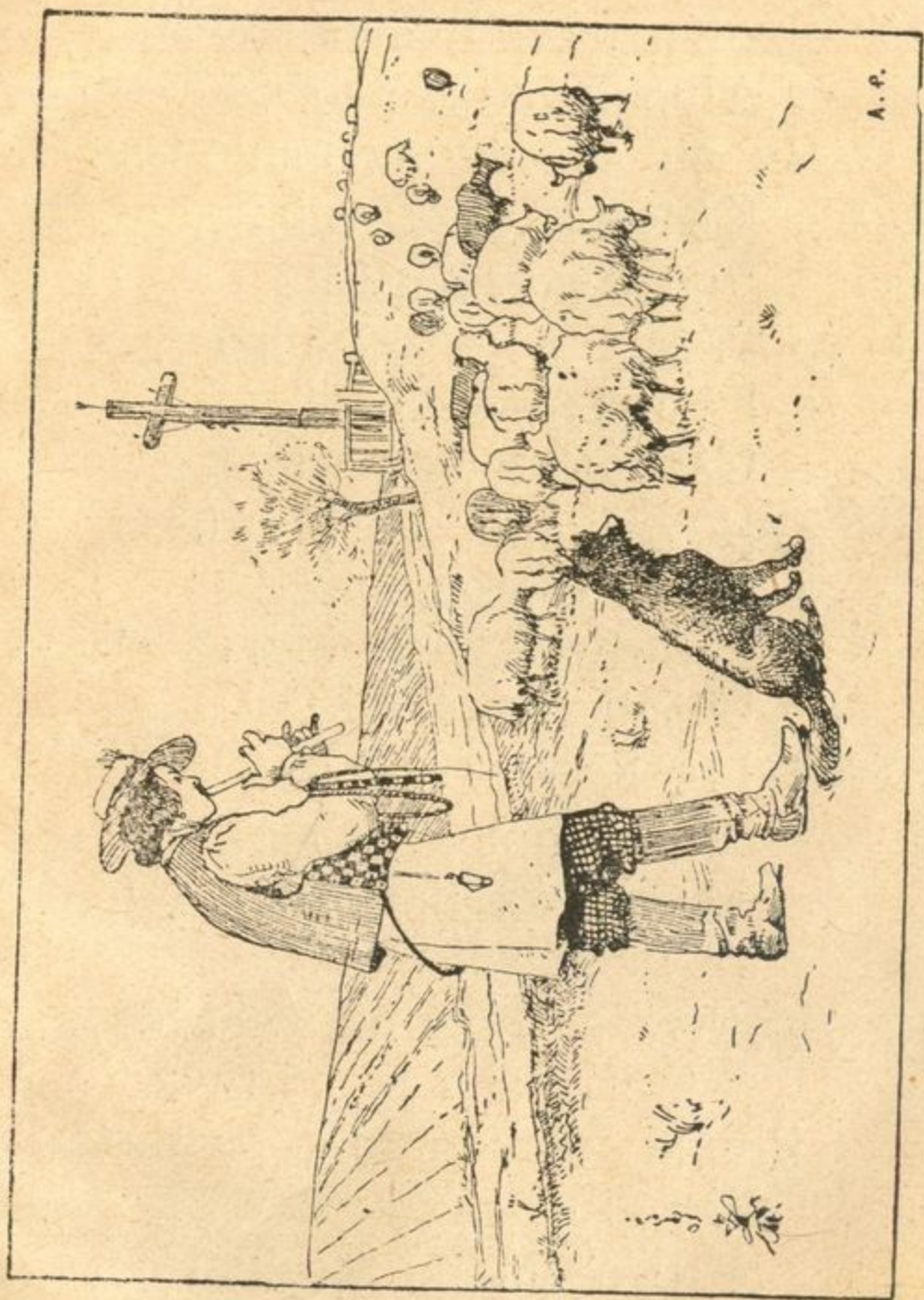
Jestem stara czarownica
Z babki i prababki.

(znika)

OWCZAREK.

Kędy stoi krzyż przy drodze,
Co go dobrze znam,
Za owcami w polu chodzę,
Na fujarce gram.

Piosnkę echo niesie
Po zielonym lesie,
Wtórzą jej skowronki
Z nad kwiecistej łąki.



A. P.

OWCZAREK

Skubią trawkę białe owce
Albo kwiatki pstre;
By nie poszły na manowce,
Kruczek strzeże je.

Poczciwości psisko
Wciąż się kręci blisko,
I patrzy co chwilka,
Czy nie widać wilka.

Gdy południe się przybliża,
Słońko mocno lśni,
To w dwojakach Maryś chyża
Obiad niesie mi.

Od kaszy i mleka
Aż pachnie zdaleka,
Maryś wyśpiewuje,
A ja pałaszuję.

A gdy schodzi już wieczorek,
W blaskach stoi krzyż,
Płynie stamtąd mój paciorek
Do stóp Boga wzwyż.

Proszę Matki Boskiej
O szczęście dla wioski,
Dla mojej rodziny
I całej krainy.

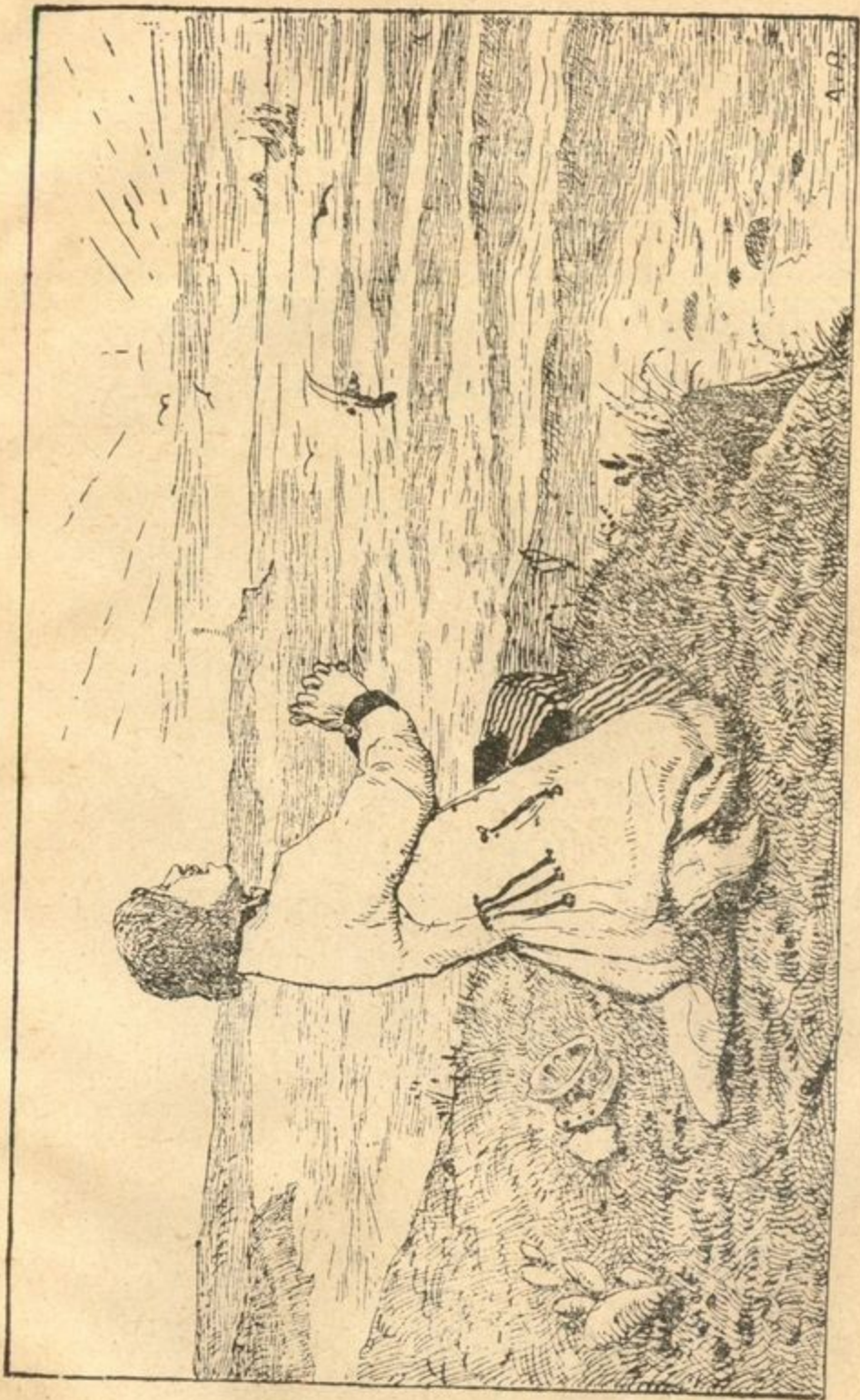
EMIGRANT.

Za morzami, za górami,
Błądzą w obcej ziemi,
Smutne oczy mocząc łzami
W tęsknocie za swemi.
Kiedy spojrzę rozżalony
Ku rodzinnej stronie,
Serce bije jakby dzwony,
Płacze w biednem łonie.
Oj, ty wiosko, droga wiosko,
Na com ja cię rzucił?
I tę świętą Mękę Boską,
Gdziem pacierze nucił?
Ten kościółek pochylony,
Taki sercu miły,
I cmentarzyk ów zielony,
Gdzie ojców mogiły.
Tutaj spojrzeć dookoła
Aż się oczy boją;
Obcy ludzie, obce siola
I duszy nieswojo.
Ni przemówić po naszymu,
Ni się uradować,—

Chyba przyjdzie nieszczęsnemu
Do grobu wędrować!
Oj, ty ziemio, ziemio droga,
Z tobą jakby w niebie!
Codzień kornie proszę Boga,
Bym zobaczył ciebie!
Tożbym leciał ku wschodowi
Na sokolich piórach!—
Życ, umierać Mazurowi
Tylko na Mazurach!

SIEROTKA.

Matusia leży w grobie,
A ja wędruję sobie,
Do każdej chaty pukam
I dobrych ludzi szukam.
Na świecie sroga zima,
A tu kożuszka niema,
Nic prócz chusty, koszulki,
Oj, biada bez matulki.
Nieraz głód mnie przyciśnie,
Aż łza w oczach zabłyśnie.
Nieraz chłód mnie przejmuje,
Że rąk i nóg nie czuję.

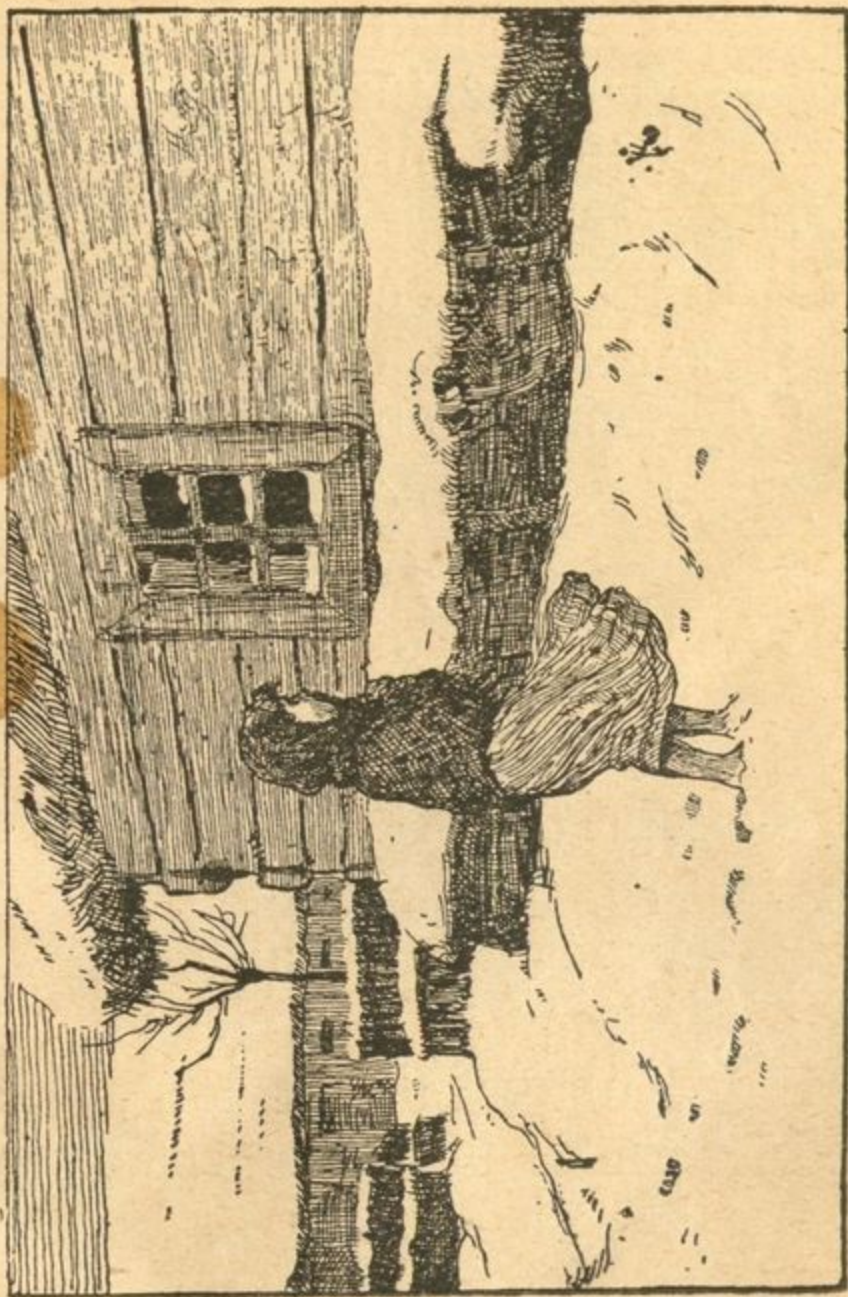


EMIGRANT

Ogień płonie po chatkach,
Dzieci siedzą przy matkach,
A ja patrzę przez okno
I w łzach oczy mi mokną.
Uczyłbym się tak chciała!
Cały dzieńbym czytała!
Ale śliczne książeczki
Nie dla biednej dziewczeczki!
Och, szczęśliwaś ty, diatwo,
Gdy ci uczyć się łatwo,
Gdy literki twa mama
Pokazuje ci sama.
Panienczki, chłopczyki,
Odkładajcie grosiki
I książeczki swe stare,
I zabawek swych parę,
Bo sierotek na świecie
Tyle biednych znajdziecie,
Którym dar ten wasz, dzieci,
Smutne życie rozświeci.

MYŚLIWY.

Wokół puszcza dzika,
Zwierza słyhać ryk,



SIEROTKA

Niedźwiedź się przemyka,
Zdała biegnie dzik.

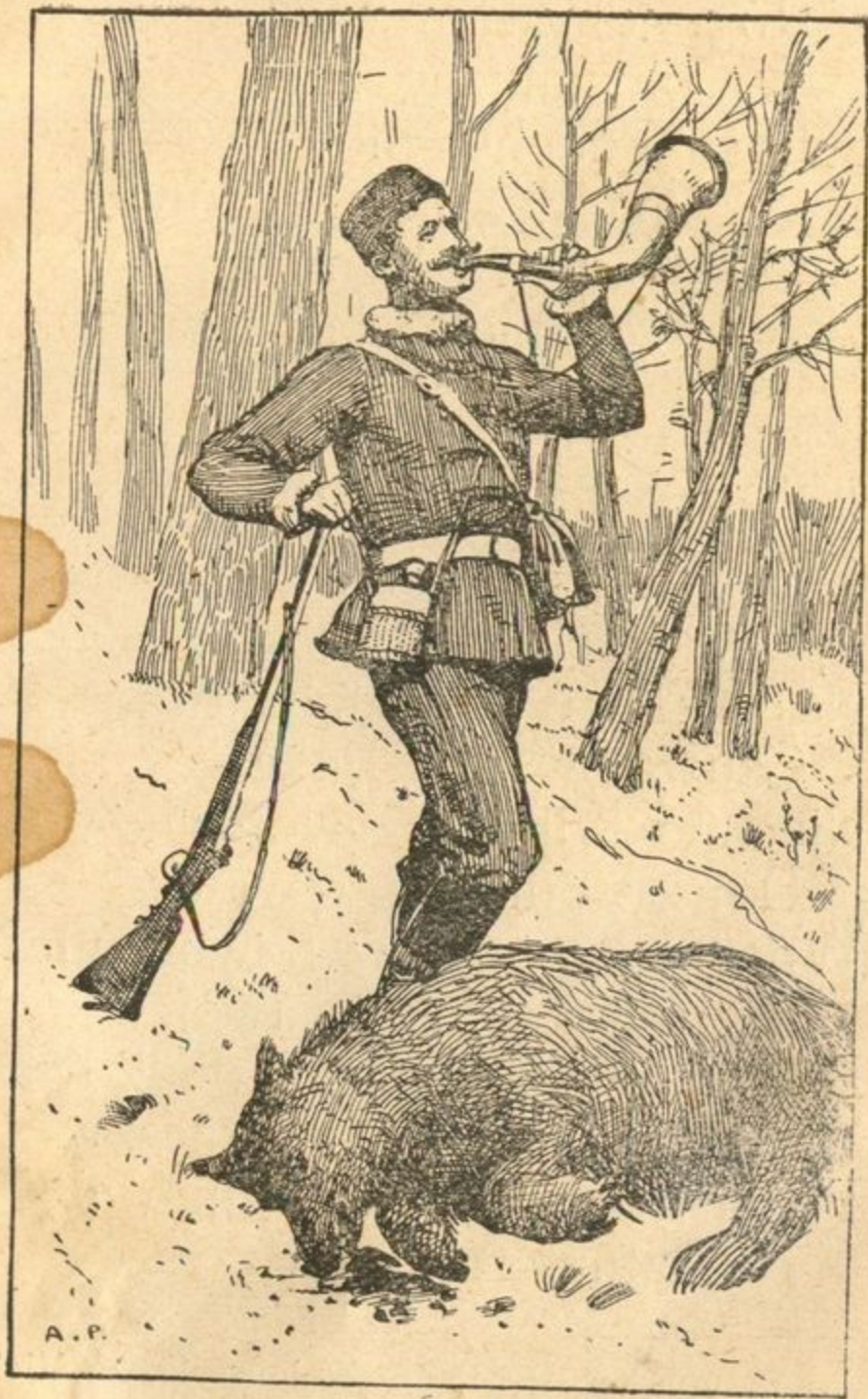
nie dbam o to wcale,
Czy napadną mnie,
Zaraz z fuzji pałę
I kulkę im ślę.

Hej, niema jak łowy!
Proszę wierzyć mi...
W mroźny dzień grudniowy,
Gdy śnieg srebrem lśni.

Las dokoła cały,
Jak zaklęty świat,
Promienieje biały
Od zimowych szat.

Ktoś gałęzie łamie,
Ryk przelata w dal,
Dalej! broń na ramię!
Baczność! celuj! pal!

Choć nie było blisko,
Kulka trafia w lot,
Padło niedźwiedzisko,
Aż się rozległ grzmot.



MYŚLIWY

Więc jak Wojski*) stary,
Róg dobywam wnet,
Wesołe fanfary
Lecą het, het, het!

Wtórzy bór sosnowy,
Gdy gra lasu pan,—
Hej, niema jak łowy
I myśliwski stan!

STRAŻAK.

Czy Warszawę zmrok osnuwa,
Czy ją złocą zorze,
Na wieżycy strażak czuwa,
Czuwa w imię Boże.
Niechno tylko ze swej wieży
Dojrzy odblask krwawy,
Wnet na sygnał w dzwon uderzy
Dla swej braci żwawej.
Błyszczą kaski, grzmi podkowa
Wśród Warszawian rzeszy,
Pędzi cwałem straż ogniowa,
Na ratunek śpieszy.

*) Wojski, opisany w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza, słynął z pięknej gry na rogu.



STRAŽAK

Zuchowate widać twarze,
Bez śladu obawy—
I już stoją przy pożarze
Strażacy Warszawy.
Ci kierują sikawkami,
Inni pną się w górę,
Płomień bucha wkrąg iskrami,
Pędzi chmury bure.
Lecz strażacy z butą znaną
Niczem się nie straszą,
I dopóty nie ustaną,
Aż pożar ugaszą.
Choć im nieraz grożą rany,
Tak jakby na wojnie,
Pod ich strażą gród kochany
Może spać spokojnie.
Dzielne serca w piersiach biją,
Szczery z nich junacy,
Więc krzyknijcie: Niechaj żyją
Warszawscy strażacy!

PRZEKUPKA MARCINOWA

Jestem Marcinowa,
Do usług gotowa!
Uczciwa niewiasta
Ze Starego Miasta.

Lubię się wykłócić,
Ale wolę nucić:
Oj, dana, dana, dana!
Warszawo kochana!

Mam kramik niewielki,
Na nim kartofelki,
Świeże zieleninki
I różne jarzynki.

Dla posłusznych dzieci
Jabłuszko się świeci,
Oj, dana, dana, dana!
Warszawo kochana!

Język—niech Bóg broni!
Lecz serce na dłoni!...
Ręka pracowita
I tusza obfita.

Przekupka prawdziwa,
Dobra, lecz swarliwa,
Oj, da dana, dana!
Warszawo kochana!

7 i 8 wiersz każdej strofki powtarza się.

TWARDOWSKI.

Jeżdżę sobie na kogucie
Zapomocą dyabłą.
Kto mi kiwnie palcem w bucie,
Tego zaraz szablą!
Jem i piję, wesół żyję,
Bez wszelakiej troski.
Dobra nasza, w górę flasza!
Wiwat, pan Twardowski!
Djabeł drżący i struchlały,
Gdy mój głos go zmusza,
Wszystko srebro z ziemi całej
Przeniósł do Olkusza.
Jam przywołał cień Barbary
Na zamek krakowski,
Znam zaklęcia, leki, czary.
Wiwat, pan Twardowski!



PRZEKUPKA MARCINOWA

A gdy bies mi spojrzy w ślepie
I w górę uniesie,
Do księżyca się uczepię:
Żegnaj, panie biesie!
Choć się z piekła ćma ich zleci,
Obetnę im noski,
Czas, kogutku na waszeci,
Wiwat, pan Twardowski!

S Z E W C.

Szewc warszawski, miły bracie,
To nie partacz kiepski,
Siedzi sobie przy warsztacie
Wesoły i łebski.
Tak się zwija jakby fryga,
Choć praca niełatwa,
Jeno w rękę szydło miga,
Jeno skrzypi dratwa.
Szewckiej cnoty, mocium panie,
Nie trzeba dowodzić,
Bo nikt przecie w żadnym stanie
Nie rad boso chodzić.
Dobra kurtka i sukmana,
I kapelusz suty,

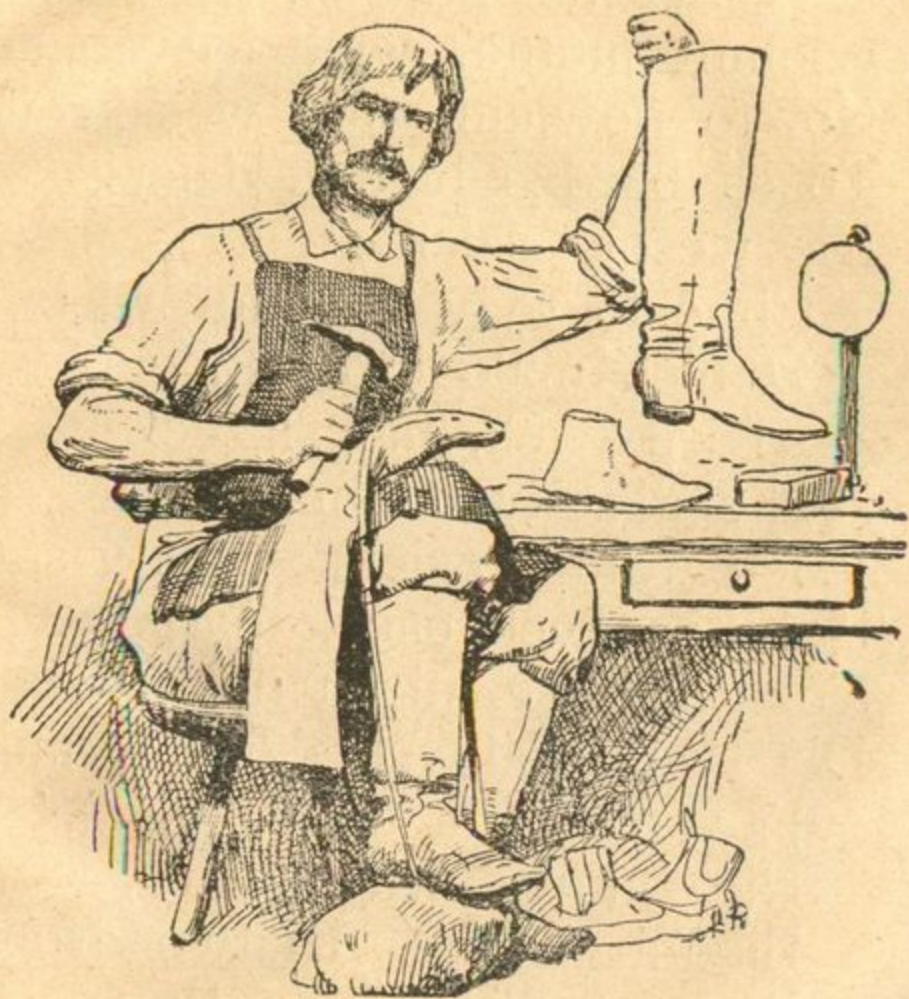


TWARDOWSKI

Ale z cholew poznać pana,—
Tedy grunt—to buty.
Na warszawskim Starem Mieście,
Z wiary staroświeckiej,
Lat już słynie przeszło dwieście
Sławny cech szewiecki.
Więc wykrzyknie razem z nami,
Kto świadomy sprawy:
Wiwat buty nad butami
I szewcy z Warszawy!

D Z I A D E K.

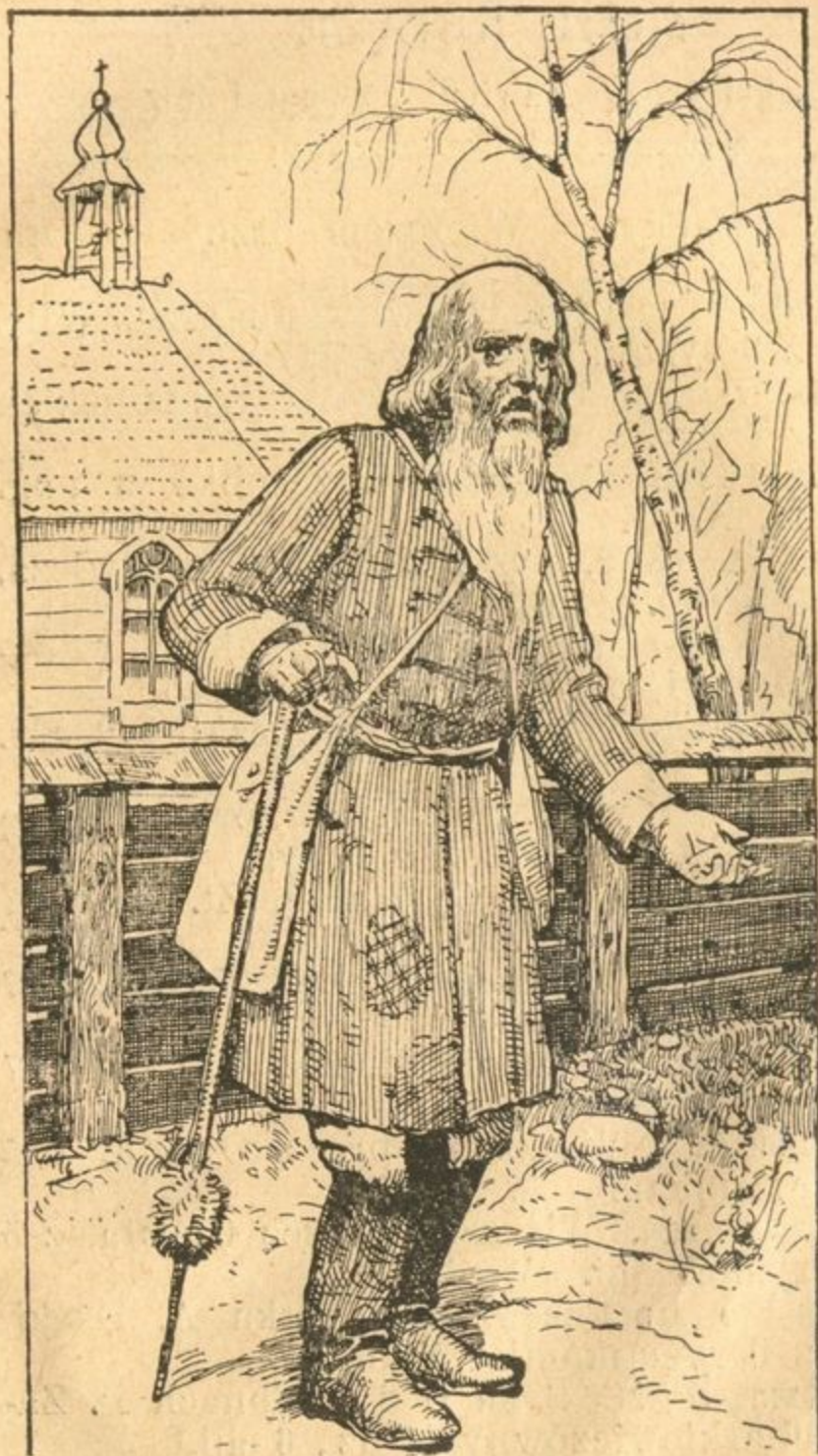
Już skończone przedstawienie,
Będzie pustka wnet na scenie,
Tylko jeszcze, państwo młodzi,
Dziadek z torbą swą wychodzi.
Nie trwóźcie się, mówię szczerze,
Dziad was w torbę nie zabierze,
Bo on woli wziąć bez krzyku
Od każdego po grosiku.
Zwiedziłem już kawał świata,
Bo przeżyłem długie lata.
Raz też kiedyś, w chmurny dzionek,
Wszedłem sobie do ochronek.



SZEW C

Co tam dziatwy, miły Boże!
Któż je wszystkie zliczyć może?
I chłopczyki, i dziewczynki;
Wszystkie mają smutne minki.
Czemu smutne? wiedzieć chcecie,
No, to powiem wam w sekrecie:
To są bardzo biedne dzieci,
Nie wesoło dzień im leci.

Choć to były wielkie święta,
O nich mało kto pamięta,
Ni zabawek, ni książeczek
Nie dostały od mateczek.
Więc wam powiem: książki stare
I zbytecznych cacek parę,
Co kto może, niech do dziada
Dla tych biednych dzieci składa.
Ja zaniosę im te dary,
Nie żałujcie więc ofiary,
Biedni za was, dziatwo droga,
Będą modlić się do Boga.



DZIADEK

MOJE KSIĄŻECZKI

Każda książeczka zawiera powiastki lub wierszyki,
z obrazkami, w kolorowej okładce.

		fenigi
3.	Jaś i Małgosia. Wierszem przez Or-Ota, z 5 rys. Wyd. IV.	— 15
31.	Jaśkowe dzieciństwo. Opowiadanie przez Wilę, z 3 rysunkami. Wyd. III.	— 32
79.	Józio Tkacz. Powiastka A. Grudzińskiej, z 3 rys. Wyd. II.	— 22
168.	Karzeł wśród olbrzymów. Przerobiła z ang. M. A. G.	— 25
133.	Klucz do nieba, przez J. Ciembroniewicza, z 2 rys. Wyd. II.	— 20
187.	Kochaj Kościuszkę. Krótki życiorys Kościuszki, przez Al. Janowskiego.	— 20
122.	Koniec świata Powiastka Antoszki, z 2 rys. Wyd. II.	— —
91.	Konwalijki. Wybór wierszyków, przez Babcie Manię. Zt. I, z 10 rys. Wyd. II.	— 20
92.	— — przez Babcie Manię, Zt. II, z 11 rys. Wyd. II.	— 20
93.	— — przez Babcie Manię. Zt. III, z 7 rys. Wyd. II.	— 20
94.	— — przez Babcie Manię. Zt. IV, z 7 rys. Wyd. II.	— 20
4.	Kopciuszek. Wierszem, przez Or-Ota, z 5 rysunkami. Wyd. IV.	— —
5.	Kot w butach. Wierszem, przez Or-Ota, z 5 rysunkami. Wyd. IV.	— 15
68.	Królestwo złocieńców. Powiastka A. Osęki, z 3 rysunkami. Wyd. II.	— 35
157.	Królowna Basia. Baśń w 3 odsłonach Z. Zacharkiewiczówny (3 dz., 6 chł.)	— 20
86.	Królowa poziomek i paproci. Bajka W. Sulimy, z 2 rysunkami. Wyd. II.	— 60

Z. Tarnowske
Wwz, 29.01.02

15, -

15-

383386

22. 08. 77









1458111
